

NAZWY WŁASNE A GRANICE JĘZYKOWE

Słowa tematyczne: granica językowa, nazwy własne, nazwy geograficzne (miejscowe, wodne, górskie)

Rola nazw własnych, przede wszystkim nazw miejscowych, w wyznaczaniu pierwotnych granic językowych jest oczywista i powszechnie uznawana. Jak się wydaje, problem rekonstrukcji pierwotnych granic językowych na podstawie nazw własnych sprowadza się zasadniczo do dwu typów sytuacji. Pierwszą dobrze ilustruje pierwotna granica zachodnia polskiego obszaru językowego, tzn. granica między polszczyzną a dialektami łużyckimi i pomorsko-połabskimi. Jest to wypadek, gdy dwa pierwotne języki zastąpił trzeci: na pierwotnym obszarze granicznym nie zachował się ani jeden (łużycki, pomorsko-połabski), ani drugi (polski) język — cały ten obszar został z czasem opanowany przez nowy, trzeci język (niemiecki), a z obu języków pierwotnych pozostały na tym obszarze jedynie nazwy miejscowe — część w terenie, część — i to zwykle większa — w dawnych źródłach. Nazwy miejscowe w takiej sytuacji pełnią po prostu funkcję jakiegokolwiek materiału językowego. Ich rola wynika z faktu, że innego materiału językowego z tego obszaru brak — będąc więc materiałem jedynym i z natury rzeczy (nazwy miejscowe!) dającym się najczęściej dokładnie zlokalizować, stanowią one podstawę do wyznaczenia przebiegu pierwotnej granicy, np. między polszczyzną (w której zaszła zmiana **e* → *o* przed *t*, *d*, *s*, *z*, *n*, *r* i *l*) a dialektami pomorsko-połabskimi (w których już taka zmiana nie nastąpiła). Jak wiadomo, T. Lehr-Spławiński (na podstawie materiału onimicznego, głównie ze źródeł pisanych) wyznaczył przebieg tej granicy na Pomorzu Zachodnim (1937; zob. też Milewski 1931). Późniejsze badania nieco jej bieg uściśliły (Rzetelska-Feleszko 1972, 1973). Podobnie można wyznaczyć pierwotną granicę polsko-łużycką (Popowska-Taborska 1965) — tu również na pierwotnym obszarze granicznym nie zachował się ani język łużycki (cofający się w czasach historycznych na zachód), ani polszczyzna (cofająca się na wschód, aż — przed drugą wojną światową — na linię Dąbrówka–Podmokle Wielkie–Nowe Kramsko) (Gruchmanowa 1969).

Takiej sytuacji poświęcono wiele miejsca w literaturze przedmiotu i o niej przede wszystkim się myśli, gdy mówi się o roli materiału onimicznego w rekonstrukcji pierwotnych granic językowych.

Istnieje jednak także sytuacja odmienna. Dobrze ją ilustruje pierwotna granica wschodnia polskiego obszaru językowego, tzn. granica między polszczyzną a językiem ruskim (później: językami ruskimi, dzisiejszym ukraińskim i dzisiejszym białoruskim). Tutaj na obszarze granicznym do dziś stykają się z sobą oba języki, lecz na skutek wielorakich czynników (wzajemnych wpływów językowych, wydarzeń i procesów politycznych, ruchów osadniczych prowadzących do powstawania gwar mieszanych itd.) obecna granica między tymi językami nie jest granicą pierwotną (Makarski 1996). Wiadomo skądinąd, że w czasach historycznych wschodnia granica zwartego zasięgu języka polskiego przesunęła się (w perspektywie tysiącletnich dziejów polszczyzny) przynajmniej kilkadziesiąt kilometrów na wschód (od linii Wieprza i od Rzeszowa — kiedyś pogranicznego grodu województwa sandomierskiego; to oczywiście dość odległa przeszłość (Makarski 1996), ale stosunkowo niedawno, bo na przełomie XIX i XX w., miała np. miejsce masowa polonizacja Rusinów Podlasia i Chełmszczyzny). Do dziś jednak nie została definitywnie wyjaśniona sprawa pierwotnego charakteru etnicznego (a więc i językowego) tzw. Grodów Czerwieńskich, czyli zachodniej części (a może całej) Rusi Halickiej (Czerwonej). Na takich obszarach (a więc na obszarach, na których wskutek jednostronnych lub — zwykle — wzajemnych wpływów graniczących z sobą języków, jedno- lub obustronnych ruchów osadniczych itd. pierwotne granice zostały zatarte) przy próbach rekonstrukcji pierwotnych granic językowych mogłaby, moim zdaniem, znaleźć zastosowanie teoria zmian fonetycznych Haaga–Żirmunskiego–Zabrockiego (zob. o niej Bańcerowski 2016; Walczak 1993, 2013).

Jak wiadomo, językoznawstwo historyczno-porównawcze wyróżnia kilka typów zmian fonetycznych. Pierwszy i najważniejszy ich typ to regularne, bezwyjątkowe zmiany fonetyczne, zwane przez młodoagramatyków prawami głosowymi (*Lautgesetze*). Szkoła lipska sformułowała tezę (jedno z pryncypiów teoretyczno-metodologicznych w ujęciu H. Paula — zob. Paul 1880), że w określonych warunkach pozycyjnych (kontekstowych, kombinatorycznych) zmiana fonetyczna dokonuje się mechanicznie we wszystkich bez wyjątku wyrazach równocześnie (Heinz 1983: 172–181). Oprócz tego typu zmian od powstania językoznawstwa historyczno-porównawczego znane są też różne fonetyczne zmiany nieregularne (w mniejszym lub większym stopniu), takie jak asymilacje (w tym asymilacje na odległość, jak łacińskie *quinque* z **pinque* ← **penkwe*), dysymilacje (jak *Małgorzata* zamiast *Margorzata* z *Margaretha*, *dostarczyć* z *dostatczyć* czy gwarowe *świarczyć* ze *świadczyć*) czy metatezy (jak *pchła* z *blcha*, por. gw. *bleszka* ‘pchełka’). Osobno trzeba wymienić zmiany analogiczne (nazywane często wyrównaniami analogicznymi — nie najtrafniej, ponieważ nie zawsze prowadzą one do usunięcia alternacji, por. *włokę* — *wleciesz* wobec pierwotnego *wlekę* — *wleciesz*), gdyż ich mechanizm sytuuje się na poziomie morfologicznym, ale skutki ujawniają się na poziomie fonetycznym. Warto dodać, że choć W. Mańczak (1996: 81–97) sformułował cztery pra-

wa rozwoju analogicznego (są to prawidłowości o charakterze statystycznym, moim zdaniem zasadne), zmiany analogiczne można wciąż uważać za nieregularne w tym sensie, iż wciąż nie wiemy, dlaczego w identycznych warunkach czasem zachodzą, a czasem nie (por. *gwiazda* — *gwieździe*, ale *ściana* — *ścianie*, *żona* — *żonie*, też *las* — *w lesie*, ale *ślad* — *o śladzie* itd., *włokę* i *włoką* od *wlec*, ale *siekę* i *sieką* od *siec* itd.; zob. Walczak i in. 2009).

Do tego zestawu typów należałoby jeszcze dodać nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją (por. *podobno* → *pono*, *wasza miłość* → *waszmość* itd.). Jest to również koncepcja W. Mańczaka (1996: 52–76), przez wielu kontestowana, lecz moim zdaniem słuszna, czemu dałem wyraz w osobnej publikacji (zob. Walczak 2010). Dochodzą do tego zmiany wywołane tendencją do hiperpoprawności (hiperyzmy typu *zmierzch* zamiast *zmierzk* — por. *zmrok*, czy nazwisko *Mniszech* zamiast *Mniszek*).

Wróćmy do najważniejszego typu zmian fonetycznych, a więc do regularnych bezwyjątkowych zmian (*Lautgesetze* młodogramatyków). Jak wiadomo, przeciwnicy szkoły lipskiej (H. Schuchardt, przedstawiciele geografii lingwistycznej z romanistą J. Gilliéronem i germanistą G. Wenkerem na czele, neolingwiści włoscy — zob. Heinz 1983: 181–185, 209–212, 225–227, 318–320) zakwestionowali zasadę bezwyjątkowości praw głosowych. Atlasy językowe: francuski (Gilliéron, Edmont 1902–1912), a zwłaszcza niemiecki (Wenker i in., 1926–1937) dowiodły istnienia wielkich obszarów, na których określona zmiana w jednych wyrazach zachodzi, a w innych nie (na przykład ogólnoniemieckim formom *sechs*, *Ochsen*, *wachsen* w okolicach Kolonii odpowiadają *sechs*, ale *ossen*, *wassen*, w okolicach Trewiru — *sechs*, *ochsen*, ale *wassen* itd.; sprawa jest zresztą banalna, wystarczy wspomnieć doskonale znane polskim dialektologom różne zasięgi wyrazów z *ra-* → *re-* (*redlo*, *redzić*, *reno* itd.), na skutek czego są obszary, na których mówi się *redlo*, ale *rano* itd.). Co bardziej radykalni reprezentanci geografii lingwistycznej doszli na tej podstawie do wniosku, że nie istnieje nic takiego jak regularna zmiana fonetyczna (o charakterze ogólnego procesu fonetycznego) — zmiana ma charakter jednostkowy, następuje w określonym, konkretnym wyrazie i stąd dopiero na zasadzie analogii bywa przenoszona (transponowana) na inne wyrazy.

W tak radykalnej, skrajnej formie nikt już dzisiaj nie kwestionuje istnienia regularnych procesów fonetycznych. Zdobytcze geografii lingwistycznej też jednak nie pozostały bez konsekwencji dla teorii zmian fonetycznych. Pierwszy K. Haag (1901, 1929–1930), a po nim W. M. Žirmunski (Schirmunski 1957: 560) sformułowali tezę o istnieniu dwojakiego rodzaju zmian fonetycznych. Pierwszy typ to opisana i opracowana od strony teoretycznej przez szkołę lipską regularna, bezwyjątkowa zmiana fonetyczna — spontaniczna, mechaniczna i powszechna, tzn. obejmująca (przy spełnieniu określonych warunków pozycyjnych) wszystkie możliwe wypadki. Po wygaśnięciu takiego regularnego procesu (gdyż wbrew „uniwersalistycznemu” młodogramatycznemu terminowi *prawo głosowe* każda regularna

zmiana fonetyczna jest oczywiście ograniczona w czasie i przestrzeni) zmiana może się dalej szerzyć na zasadzie analogii „od wyrazu do wyrazu” (odkryty i opisany przez geografę lingwistyczną drugi typ zmian fonetycznych).

W tym miejscu rodzi się pytanie, w jaki sposób można rozpoznać, czy na danym obszarze mamy do czynienia z regularnym procesem fonetycznym, czy z procesem substytucyjnym (szerzeniem się zmiany na drodze „od wyrazu do wyrazu”). Na to pytanie odpowiedź sformułował L. Zabrocki (1961a, b).

Ponieważ już dwukrotnie omawiałem koncepcję L. Zabrockiego (Walczak 1993, 2013), niełatwą do zwięzłego zreferowania, tutaj maksymalnie upraszczam (świadom, że kosztem zrozumiałości) jej wykład, odsyłając jednocześnie czytelnika bądź do moich wcześniejszych prac, bądź do oryginalnych prac Zabrockiego. Ograniczam się do przypomnienia, że według tego badacza system fonetyczny języka wynika z funkcji dystrybucyjnych poszczególnych dźwięków. Jeżeli stykają się ze sobą dialekty, które w przeważającej części zasobu leksykalnego mają te same układy kodowe, czyli te same wyrazy („substancjalnie” dźwięki mogą być w nich różne, ale ich funkcja dystrybucyjna musi być taka sama), innymi słowy: wyrazy o tym samym znaczeniu i przystawne w zakresie dystrybucji dźwięków, tzn. posiadające tę samą liczbę elementów dźwiękowych (jak wysokoniemieckie *Wasser* i dolnoniemieckie *water*), może dojść do procesu substytucyjnego (w tym wypadku do zastąpienia *t* przez *s*). Powoduje to modyfikację systemu fonetycznego dialektu ulegającego wpływowi (w tym wypadku dolnoniemieckiego — pojawia się w nim *s* w funkcji dystrybucyjnej „w środku wyrazu między samogłoskami”). Za pośrednictwem systemu fonetycznego (Zabrocki porównuje jego funkcję do funkcji pomostu) następuje stosowna zmiana także w tych wyrazach, które nie są przystawne do wyrazów dialektu ekspansywnego.

W wyniku procesu substytucyjnego następuje jednak tylko — jak to określa Zabrocki — wyrównanie struktur synchronicznych między dialektem, który jest źródłem nowych dźwięków, a dialektem, który je przejmuje. Dialekt przejmujący może osiągnąć w zakresie układów kodowych pełną zgodność synchroniczną ze swym ekspansywnym sąsiadem. W zasadzie nigdy nie prowadzi to do pełnej zgodności diachronicznej (etymologicznej). Substytucja może bowiem naruszać (i praktycznie w wielu wypadkach szczegółowych, tzn. w wielu układach kodowych, narusza) ciągłość struktury diachronicznej układów kodowych dialektu przejmującego nowe dźwięki. I właśnie to pozwala odróżnić proces substytucyjny (postępujący „od wyrazu do wyrazu”) od regularnego procesu fonetycznego. Ten ostatni w sposób mechaniczny obejmuje bowiem wszystkie bez wyjątku wyrazy, co zapewnia ciągłość ich struktury diachronicznej.

Tymczasem w wypadku procesu substytucyjnego możliwa jest zawsze w konkretnych wyrazach ingerencja płaszczyzny semantycznej: jeśli nowy dźwięk prowadzi do złania się układu kodowego z innym, już istniejącym w danym dialekcie, wówczas substytucja nie następuje — jeżeli stary dźwięk nie stoi w sprzeczności

z nowym, przejmowanym systemem fonetycznym (całością funkcji dystrybutywnych dźwięków). A taka sytuacja jest możliwa (i często ma miejsce) na skutek polifunkcyjności dystrybutywnej określonego dźwięku (innymi słowy: przy jego neutralizacji dystrybutywnej w pewnych pozycjach).

Istnieją jeszcze inne przyczyny niejednorodności zmian objętych procesem substytucyjnym. Stopień kompletności przejmowanego systemu fonetycznego zależy bowiem także od liczby wyrazów przystawnych i od typu styku komunikatywnego obu w grę wchodzących dialektów. Zetknięcie się jednej wspólnoty komunikatywnej (zob. w tej sprawie Zabrocki 1962) z drugą następuje często na gruncie stosunkowo nielicznych wyrazów (np. z zakresu handlu, rolnictwa, wojskowości itd.). Nową postać fonetyczną przyjmują zrazu przede wszystkim te właśnie wyrazy (stąd np. możliwe nowe *sechs*, *ochsen* obok starego *wassen*, por. wyżej). Całym procesem rządzą ponadto słabo jeszcze zbadane czysto wewnętrzne prawidłowości, w których wyniku, np. w procesie substytucji spółgłosek dolnoniemieckich, w zakresie *Lautverschiebung* pierwsza ulega zmianie spółgłoska *t*, po niej *p*, a dopiero na końcu *k*. Podobnie (inny przykład wewnętrznych prawidłowości) substytucja zwykle najpierw zachodzi w liczebnikach, później w rzeczownikach, a dopiero na końcu w czasownikach. Zmiany szybciej przebiegają w wyrazach o wysokiej frekwencji i szerokiej ekstensji, wolniej — w wyrazach rzadkich i o ekstensji ograniczonej. I tak dalej. L. Zabrocki tak zamyka swój wywód:

Reasumując nasze [...] wywody, stwierdzić należy, iż obok zmian, [...] idących „od wyrazu do wyrazu”, mamy także zmiany fonetyczne, wynikające z procesów fonetycznych. Procesy fonetyczne obejmują wszystkie bez wyjątku wyrazy. Przy procesach substytucyjnych mamy jedynie do czynienia z przejściem obcych dźwięków w zakresie struktur synchronicznych. Z punktu widzenia etymologicznego rozwój poszczególnych dźwięków w konkretnych wyrazach może być niezgodny z ciągłością etymologiczną, czyli ze strukturą diachroniczną. Struktura diachroniczna w tym wypadku jest naruszona. Ostatni fakt jest ścisłym dowodem zmian fonetycznych drogą substytucyjną (1961a: 314–315).

Sądzę, że teoria Haaga–Žirmunskiego–Zabrockiego (szczególnego podkreślenia wymaga tu rola L. Zabrockiego, który koncepcji poprzedników nadał kształt spójnej, przemyślanej w każdym szczególe, uzasadnionej od strony materiałowej i przejrzystej wyartykułowanej teorii lingwistycznej) może znaleźć zastosowanie w wyznaczaniu pierwotnych granic językowych. Jak słusznie stwierdza Zabrocki, po wygaśnięciu regularnego procesu fonetycznego zmiana może się dalej szerzyć na drodze substytucji, „od wyrazu do wyrazu”. Z całego jego wywodu wyraźnie wynika, że linia w terenie, do której sięga regularny proces fonetyczny, jest właśnie pierwotną granicą językową. Zabrocki mówi wprawdzie o granicy między dialektami, gdyż i on sam, i jego poprzednicy odnosili tę teorię zmian fonetycznych (substytucyjnych) do obszaru zróżnicowanego dialektalnie języka narodowego (etnicznego). Tymczasem w moim przekonaniu odnosi się ona do całego continuum bliskich sobie pod względem stopnia pokrewieństwa dialektów i języków. Sytuację

granicy między dialektami można odnieść również do granicy między dwoma blisko ze sobą spokrewnionymi językami, gdyż one także mogą mieć w przeważającej części zasobu wyrazowego te same układy kodowe, czyli wyrazy przystawne. Warto tu zresztą przypomnieć, że — jak powszechnie wiadomo, choć w szczególności opinii specjalistów dość znacznie się tu różnią — problem „dialekt czy język?” (czyli: co jest dialektem jakiegoś języka, a co odrębnym językiem) nie daje się rozstrzygnąć na płaszczyźnie ściśle lingwistycznej, bez odwołania się do danych socjolingwistycznych, do świadomości użytkowników, a zwłaszcza bez uwzględnienia takich pozajęzykowych czynników, jak poczucie przynależności narodowej, obiektywne — w świetle kryteriów socjologicznych — istnienie bądź nieistnienie narodu, a nawet istnienie bądź brak państwa (Walczak 2006, 2007; Weinsberg 1983: 63–65). Toteż coraz częściej stosuje się obejmujący i tradycyjne pojęcie języka, i tradycyjne pojęcie dialektu neutralny (w sensie: pozwalający na uniknięcie czy ominięcie dylematu „język czy dialekt?”) termin *etnolekt* (Majewicz 1999: 95–96). Można więc powiedzieć, że teoria Haaga–Žirmunskiego–Zabrockiego odnosi się — w sensie przestrzennym — do całego obszaru bliskich sobie pod względem genetycznym (genealogicznym) etnolektów.

Pewnej modyfikacji wymagałoby także pojęcie wyrazów przystawnych. Zabrocki określa je jako wyrazy o tym samym znaczeniu, mające tę samą liczbę elementów dźwiękowych, ze wszystkich jego przykładów jednak wynika, że przez *element dźwiękowy* rozumie tu po prostu głoskę. Tymczasem pojęcie elementu dźwiękowego należałoby rozszerzyć także na (pojawiające się w odpowiednikach koetymologicznych) grupy głoskowe, gdyż zgodnie z duchem tej koncepcji wyrazami przystawnymi są nie tylko takie pary, jak polskie *góra* i ruskie (ukraińskie) *hora*, lecz również takie, jak polskie *brzoza* i ruskie (ukraińskie) *bereza* (w tym wypadku mimo niejednakowej liczby głosek mielibyśmy jednakową liczbę elementów dźwiękowych: *b-rzo-z-a* i *b-ere-z-a*). Podobnie — by przywołać przykład z innej części Słowiańszczyzny — wyrazami przystawnymi są nie tylko takie serie, jak serbskie *grad*, macedońskie *grad* i bułgarskie *grad*, lecz również takie, jak serbskie *sveća*, macedońskie *svek'a* i bułgarskie *svešta* czy serbskie *meža*, macedońskie *meğa* i bułgarskie *mežda* (w ostatnich wypadkach mimo niejednakowej liczby głosek mielibyśmy jednakową liczbę elementów dźwiękowych: *s-v-e-ć-a*, *s-v-e-k-a* i *s-v-e-št-a* oraz *m-e-ž-a*, *m-e-ğ-a* i *m-e-žd-a*).

W wielkim uproszczeniu (bo na przykładzie jednej zmiany) zagadnienie rekonstrukcji pierwotnej granicy językowej (ściślej: pierwotnej granicy między dwoma blisko ze sobą spokrewnionymi językami) sprowadzałoby się zatem do trafnego zinterpretowania następującej sytuacji.

Gdzieś na obszarze języka A rodzi się zmiana fonetyczna, która jako regularny proces obejmuje z czasem cały obszar, zatrzymując się na jego granicy. Po pewnym czasie (a może to być czas bardzo długi, sięgający kilku wieków) w wyniku różnych czynników pozajęzykowych (których rezultatem jest, najogólniej mówiąc, niejed-

nakowy prestiż języka A i sąsiadującego języka B) zmiana ta przekracza pierwotną granicę i zaczyna się szerzyć na obszar języka B, ale już na drodze substytucji, „od wyrazu do wyrazu” (regularny proces fonetyczny już dawno wygasł: teraz „przygraniczni” użytkownicy języka B, ulegając większemu prestiżowi języka A, przejmują jego system fonetyczny). Linia, do której sięga zmiana substytucyjna, tworzy nową granicę języków A i B. Aby zatem odtworzyć granicę pierwotną, trzeba ustalić, dokąd (do jakiej linii) zmiana szerzyła się jako regularny proces fonetyczny, a odkąd już tylko jako proces substytucyjny.

Jak wynika ze zreferowanej wyżej teorii Haaga–Żirmunskiego–Zabrockiego, decydująca rola w odróżnieniu regularnego procesu fonetycznego od procesu substytucyjnego przypada wyrazom nieprzystawnym jako lepiej uwidaczniającym naruszenia struktury diachronicznej (etymologicznej). A wśród nich jest o wiele więcej nazw własnych niż apelatywów, co stanowi właśnie o roli onimii w wyznaczaniu pierwotnych granic językowych. Jest tak dlatego, że przystawne są jedynie nazwy — lub ich części — przejrzyste pod względem strukturalnym (etymologicznym), zwane niekiedy wewnątrznie zrozumiałymi. Mogą one być zestawiane w pary wyrazów przystawnych z odpowiednimi nazwami lub apelatywami z drugiego języka. Takie nazwy mogą licznie występować (nawet przeważać liczebnie) wśród nazw terenowych (mikrotoponimów) — zwykle stosunkowo nowych, o lepiej lub gorzej zachowanej motywacji. Wśród innych nazw geograficznych (choronimów, nazw miejscowych, wodnych, górskich itd.) należą one natomiast do rzadkości. Tu zdecydowanie przeważają nazwy nieprzystawne. W trakcie procesu substytucyjnego zmieniają one stare dźwięki na nowe za pośrednictwem systemu fonetycznego, a więc tylko tam, gdzie tego wymaga nowa struktura synchroniczna. Dźwięki, które z etymologicznego punktu widzenia powinny być zmienione, lecz na skutek polifunkcyjności dystrybutywnej nie stoją w sprzeczności z nowym systemem (są w nim w danych pozycjach dopuszczalne), pozostają nietknięte. Oznacza to oczywiście naruszenie struktury diachronicznej, co jest bezspornym dowodem substytucyjnego charakteru procesu.

Tak więc głównie nazwy geograficzne (nieprzejrzyste, a więc nieprzystawne są również w większości nazwiska, nie są one jednak tak jak nazwy geograficzne ściśle związane z terenem) umożliwiają rekonstrukcję pierwotnej granicy między blisko ze sobą spokrewnionymi językami, zatartej w toku dziejów różnymi późniejszymi zmianami. Nazwy geograficzne — jako trzon zasobu form nieprzystawnych — bez porównania wyraźniej niż appellativa ukazują, dokąd (tzn. do jakiej linii w terenie) zmiana fonetyczna posuwała się jako regularny proces fonetyczny (na tym obszarze nazwy wykazują nie tylko jednolitą strukturę synchroniczną, lecz także ciągłość etymologiczną), a odkąd szerzyła się już tylko jako proces substytucyjny, „od wyrazu do wyrazu” (na tym obszarze przy wyrównaniu struktury synchronicznej nazwy wykazują naruszenie struktury etymologicznej). Linia oddzielająca oba te obszary jest rekonstruowaną pierwotną granicą językową.

Przedstawiona tu propozycja wyzyskania teorii Haaga–Żirmunskiego–Zabrockiego do rekonstrukcji pierwotnych granic językowych wymaga oczywiście sprawdzenia w praktyce. Jak już wspomniałem, dobrym obszarem takiego praktycznego sprawdzenia byłoby chyba pogranicze polsko-ruskie (dziś polsko-ukraińskie i polsko-białoruskie). Mimo że pierwszy raz zgłosiłem taką propozycję wiele lat temu (Walczak 1993), to, o ile mi wiadomo, nikt nie podjął próby praktycznej jej weryfikacji.

Oczywiście teoria Haaga–Żirmunskiego–Zabrockiego nie wyczerpuje możliwości rekonstrukcji pierwotnej granicy językowej polsko-ruskiej. Inną możliwość stwarza odmienna na polskim i ruskim gruncie adaptacja antroponomii biblijnej. Niech za przykład w tym względzie posłuży artykuł o pochodzeniu nazwiska *Sajkowski* (Rzepka, Walczak 1992).

Nazwisko *Sajkowski* wywodzi się ostatecznie od imienia *Saj*, skróconego z *Isaj* (pełna forma *Isaija*). Jest to zapożyczone przez ruszczyznę wprost z greki starotestamentowe imię, które do polszczyzny trafiło za pośrednictwem łaciny w formie *Izajasz*. Podczas gdy u nas imię to, choć notowane w źródłach średniowiecznych, nie zakorzeniło się w systemie onimicznym, gdyż nie pozostawiło w nazewnictwie uchwytnych śladów w postaci pochodnych odeń nazwisk czy nazw geograficznych, na Rusi imię *Isaj* zyskało znaczną popularność, wrosło w system onimiczny i zaowocowało licznymi derywatami. Istotne w tym wszystkim jest to, że odantropomiczne nazwy geograficzne oparte bezpośrednio lub pośrednio na formach *Isaj* i *Saj* (typu: *Isaje*, *Isajki*, *Isajewicze* itp., *Sajce*, *Sajczyce*, *Sajców*, *Sajówka*, *Sajcówka*) występowały, a częściowo występują do dziś, na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego (wraz z Podlasiem, które do 1569 r. należało do Litwy) i południowo-wschodnich województw koronnych. Zachodnia granica zasięgu nazw geograficznych opartych bezpośrednio lub pośrednio na formach *Isaj* i *Saj* wyznacza więc (choć oczywiście tylko w przybliżeniu, z powodu niedostatecznej gęstości „siatki punktów”, tzn. liczby stosownych nazw) granicę językową polsko-ruską po przyjęciu chrześcijaństwa (gdy imię proroka starotestamentowego dotarło na Ruś w postaci *Isaija*, a do Polski w formie *Izajasz*). Nawiasem dodamy, że na tym przykładzie widać dobrze różnicę między nazwami geograficznymi a nazwiskami: nazwiska oparte wprost lub pośrednio na formie *Saj* w wyniku przemieszczeń ludności rozpowszechniły się daleko na zachód od pierwotnej granicy, praktycznie w całej Polsce (choć do dziś najczęstsze są na wschodniej peryferii polskiego obszaru językowego oraz na krańcach zachodnich i północnych, od ostatniej wojny zamieszkałych głównie przez przesiedleńców ze wschodu).

Takich imion chrześcijańskich jak *Isaija/Izajasz*, wykazujących różną postać w ruszczyźnie i polszczyźnie na skutek odmiennej drogi zapożyczenia (bezpośrednio z greki bizantyjskiej do ruszczyzny, z greki klasycznej przez łacinę do polszczyzny), jest sporo (jak choćby *Afanasij/Atanazy*, *Akakij/Achacy*, *Foma/Tomasz*, *Ilja/Eliasz*, *Jakow/Jakub* itd.). Stanowią one znaczną część baz geonimicznych w obu ję-

zykach. Ich zasięgi w nazwach geograficznych odgrywają dużą rolę w rekonstrukcji pierwotnej granicy językowej polsko-ruskiej. Podobną funkcję pełnią zresztą wszelkie bazy geonimiczne, także apelatywne, właściwe tylko jednemu z graniczących ze sobą języków. Jest to już jednak zjawisko dobrze znane i praktycznie wyzyskiwane w rekonstrukcji pierwotnych granic językowych.

Sadzę, że z powyższej pracy wyraźnie wynika wniosek, iż nazwy własne odgrywają wielką rolę w wyznaczaniu granic językowych.

LITERATURA

- Bañcerowski J. 2014: *Lingwistyczne boje Ludwika Zabrockiego*, [w:] M. Grochowski, Z. Zaron (red.), *Znaki pamięci. Spuścizna językoznawców polskich drugiej połowy XX wieku*, Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, s. 139–171.
- Gilliéron J., Edmont E. 1902–1912: *L'atlas linguistique de France*, Honoré Champion, Paris.
- Gruchmanowa M. 1969: *Gwary Kramsk, Podmokli i Dąbrówki w województwie zielonogórskim*, PWN, Zielona Góra.
- Haag K. 1901: *Über Murdantengeographie*, „Alemannia” 29, s. 107–113.
- Haag K. 1929–1930: *Sprachwandel im Lichte der Mundartengrenzen*, „Teuthonista” 6, s. 1–34.
- Heinz A. 1983: *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, PWN, Warszawa.
- Lehr-Splawiński T. 1937: *Zachodnia granica kaszubszczyzny w wiekach średnich*, „Slavia Occidentalis” 16, s. 139–150.
- Majewicz A. F. 1999, *Języki wymierające i zagrożone — stan i perspektywy*, [w:] *Wielka encyklopedia geografii świata*, t. XIV: W. Maciejewski (red.), *Świat języków*, Wyd. Kurpisz, Poznań, s. 95–110.
- Makarski W. 1996: *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etniczne*, Wyd. KUL, Lublin.
- Mańczak W. 1996a: *Prawa rozwoju analogicznego*, [w:] tenże, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Ossolineum, Wrocław, s. 81–97.
- Mańczak W. 1996b: *Nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją*, [w:] tenże, *Problemy językoznawstwa ogólnego*, Ossolineum, Wrocław, s. 52–76.
- Milewski T. 1931: *Północno-zachodnia granica polskiej grupy językowej w wiekach średnich*, „Język Polski” XVI, s. 65–75.
- Paul H. 1880: *Prinzipien der Sprachgeschichte*, Max Niemeyer Verl., Halle.
- Popowska-Taborska H. 1965: *Dawne pograniczne językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*, Ossolineum, Wrocław.
- Rzepka W. R., Walczak B. 1992: *Pochodzenie nazwiska Sajkowski*, „Studia Polonistyczne” XVIII/XIX, s. 27–35.
- Rzetelska-Feleszko E. 1972: *Charakterystyka dawnych dialektów Pomorza Zachodniego na tle pozostałych dialektów językowej grupy lechickiej*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 12, s. 75–80.
- Rzetelska-Feleszko E. 1973: *Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego. Najstarsze zmiany językowe*, Ossolineum, Wrocław.
- Schirmunski V. M. 1957: *Probleme der vergleichenden Grammatik der deutschen Mundarten*, [w:] *Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache*, Halle, s. 351–387.
- Walczak B. 1993: *Rola onimii w rekonstrukcji pierwotnych granic językowych*, [w:] S. Warchoł (red.), *Systemy onomastyczne w słowiańskich gwarach mieszanych i przejściowych*, „Rozprawy Sławistyczne 7”, Wyd. UMCS, Lublin, s. 309–318.

- Walczak B. 2006: *Język czy dialekt — problem lingwistyczny?*, [w:] G. Kubski, M. Mikołajczak (red.), *Korowód idei i metod. Prace na jubileusz Profesora Czesława P. Dutki i Zakładu Teorii Literatury*, Wyd. WSP, Zielona Góra, s. 23–32.
- Walczak B. 2007: *Status etnolektu (problem „język czy dialekt?”) w polskiej literaturze językoznawczej*, [w:] E. Skorupska-Raczyńska, J. Rychter (red.), *Leksykalno-stylistyczne zjawiska w polszczyźnie ogólnej*, Wyd. PWSZ, Gorzów Wielkopolski, s. 115–124.
- Walczak B. 2010: *Witolda Mańczaka teoria nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją — koncepcja zasadna czy błędna?*, „*Studia Językoznawcze*” 9, s. 285–294.
- Walczak B. 2013: *Haaga–Żirmunskiego–Zabrockiego teoria zmian fonetycznych*, „*Poznańskie Spotkania Językoznawcze*” XXV, s. 11–18.
- Walczak B., Migdał J., Piotrowska-Wojaczyk A. 2009: *O zagadkach ewolucji języka*, [w:] D. Bieńkowska, A. Lenartowicz (red.), *Tajemnice rozwoju*, Archidiecezjalne Wyd. Łódzkie, Łódź, s. 333–341.
- Weinsberg A. 1983: *Językoznawstwo ogólne*, PWN, Warszawa.
- Wenker G., Wreda F., Frings Th. 1926–1937, *Deutscher Sprachatlas*, N. S. Elwert'sche Verl., Marburg.
- Zabrocki L. 1961a: *Prawa głosowe, procesy głosowe, onomastyka*, „*Onomastica*” 7, 1–2, s. 1–20.
- Zabrocki L. 1961b: *Gesetze bei Übernahme von fremden Orts- und Flurnamen. Versuch einer strukturellen Betrachtungsweise*, „*Studia Onomastica Monaciensia*” 4, s. 792–797.
- Zabrocki L. 1962: *Wspólnoty komunikatywne w genezie i rozwoju języka niemieckiego*, t. 1: *Prehistoria języka niemieckiego*, Ossolineum, Wrocław.

THE PROPER NAMES VERSUS LANGUAGE BORDERS

SUMMARY

The author recalls the ways of delimiting language borders on the basis of proper names, mainly place names, all reported in scientific literature. A noteworthy part of the article is devoted to the theory of phonetic changes by Haag–Żirmunski–Zabrocki. The author reports its fundamental assumptions and proves its value in the course of research oriented at the primordial linguistic border between closely related languages.

Keywords: language border, proper names, geographical names (place-, water-, mountain-)